PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 30.
WARSZAWA
SOBOTA
Dnia 19 (31) lipca
1858 roku

Rok 3ci

Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją.
Edmund Wasilewski.

PRUSKÓW
ZAKŁAD AGRONOMICZNO-NAUKOWY
w Szląsku pruskim.

Wyjeżdżałem do Pruskowa (Proskau) uprzedzony najkorzystniéj i zupełnie przeświadczony o użyteczności tamtéjszego zakładu agronomicznego; tak sympatyczne dawały o nim relacje pisma publiczne, że już w myśli powtarzałem sławne „Eureka", i stworzyłem sobie w umyśle najpraktyczniéjszą szkołę rolniczą.—W Opolu zjeżdża się z kolei żelaznéj i pocztą wygodnie można się dostać do Pruskowa, uważanego w kraju za jakieś cudo świata—kogo tylko pytałem każden nie zaniedbał dodać — „A! to nasza wielka akademja w Proskau" — To mnie trochę oziębiło, wiem bowiem z doświadczenia, że szumne pochwały, anonsa i wszelka ostentacja, potrzebne są tylko mierności.—Nie mogę pominąć milczeniem gmachu pocztowego w Opolu miasteczku wcale nie wielkiem,—reprezentuje on już wiek cywilizacji to jest Comfortu—aby podnieść jego wartość w moich oczach nie zaniedbano mi powiedzieć, iż kosztuje ze wszystkiem 100,000 talarów.—Ruch i interes...Bogi czasu naszego coraz więcéj są czczone kościołami, nic więc dziwnego, że i Opole mały kościołek pocztą nazwany postawiło, gdy Wrocław pyszną świątynię tym Bogom w Dworcu kolei żelaznéj poświęcił.. Opole i cała okolica Pruskowa jak i sam Prusków zamieszkana jest przez Polaków o wiele czystszym mówiących językiem, niż nad granicą szląsko-polską— język polski tak przeważnie panuje, że Niemcy tu przybywający uczą się mówić po polsku.—Nie trudno spotkać po drodze bardzo i bardzo ubogich chat wieśniaczych najbiedniéjszą naszą wieś przypominających, pomiędzy murowanemi dachówką lub szyfrem krytemi domami mieszkalnemi, nie małemi rozmiarem zamożniéjszych włościan—rola wszędzie starannie uprawiona, uprawa płaska,—urodzaje tylko tegoroczne niepospolicie ucierpiały od myszy polnych i nie przedstawiają się nawet tak dobrze jak w naszych okolicach;—mój kandydat do Akademji rolnéj myśliwiec powiada, iż myszy się mnożą dla tego, iż lisów w Prussach wytępiono,—jeżeli przeto to złe rozszerzy się i ponowi, to gwałtem trzeba wymyśleć jaki użytek z myszy i zrobić je przedmiotem handlu w ruch kolei żelaznych wchodzącego, ale pokornie przyznać, że Pan Bóg mądrzéjszy od Germanizmu i nic nadarmo nie stworzył, a zatem trzeba na powrót lisów flancować, aby nie popaść losu Popiela i tylu innych bohaterów przeszłości przez myszy zjedzonych.

Territorjum rolne akademji Proskowskiéj dało mi się od razu poznać mnogą liczbę drobniutkich pól, a wszystkich biało lakierowanymi patyczkami poznaczonych, że wyglądały na miniaturowy żydowski kirchof.—Skłonny wszystko usprawiedliwić uważałem to za próby doświadczalne rozmaitéj uprawy, rozmaite zastósowanie rozlicznych nawozów dla ścisłego wykaznia rezultatów.—Wjechałem nareszcie do małego miasteczka o fizjognomji małych polskich miasteczek, o rynku niebrukowanym, tylko w miéjsce naszéj miéjskiéj kapotowéj ludności, spotykałem gdzieniegdzie postrojonych elegantów, anonsujących się przecież długiemi palonemi butami z różnorodnemi sztylpami, byli to akademicy rolni. — Był to czas po południowy, to też plecione eleganckie fotele, kanapki podesłane poduszkami stały na rynku przy domkach, a na nich ludność akademicka używała wczasu rozciągnięta wygodnie jakby w altanie swego ogrodu lub na prowincjonalnym walnym jarmarku, z książkami lub z cygarem, tylko bez książki i pewno bez tego uczucia wdzięczności łacińskiego poety śpiewającego „O Moelibe! Deus nobis haec otia fuit“ Deus to nie August!—to cywilzacja XIX wieku, a to dzień téj cywilizacji,—dzieciom zaś z prawa należy się ojcowizna,—ojciec—to tylko depozytarjusz majątku dzieci odebranego od rodziców lub zrobić się powinnego dla nich choćby wszelakiemi prywacjami wygód, aby mieli z czego podnieść splendor domu i mienia, którego skalą jest cyfra rocznéj expensy.... Muszę wyznać, iż nie mogłem pogodzić w méj myśli gospodarstwa akademji rolnéj zwodnemi butami w dzień suchéj bardzo pogody, a niepogodziło mnie z nimi ich eleganckie wykończenie, gdym się potem dewiedział, że praktyki właściwéj nie ma w Pruskowie tylko okazy 2 razy w tydzień, a nawet nie byłto dzień owych okazów. Dowiedziawszy się, że folwark zaraz przy mieście, przy gmachu szkólnym, a wstęp doń zupełnie i zawsze otwarty, postanowiłem bez meldowania się wprzód władzy szkolnéj obéjrzeć ten folwark. Spotykałem mnóstwo akademików wchodzących i wychodzących z gmachu szkólnego, a niegdyś obronnego zamku xiążąt Pruskowa — poinformowano mnie, że to dzień zwykłych zatrudnień nie rekracji.—Szedłem daléj w mury starożytne.— Wielki podłużny dziedziniec zabudowany w czworokąt składami, krowiarniami, wolarniami, stodołami, spichrzem zamknięty z jednéj strony, daléj wozowniami, stajniami końskiemi, wszystko powleczone mchem starożytności, ubrudzone ręką czasu i obdarte z tynku, pokazuje gdzieniegdzie w ścianie muru antyczny ułamek kafla czy cegły polewanéj frontonowéj z kilku literami niemieckiemi,—słowem żałowałem, że nie jestem archeologiem, moja podróż możeby była nie daremną.

Nic i nic nieodznaczało się porządkiem niemieckim, wszędzie wiał duch najwyżéj postępowy, bo prostoty raju sięgającéj.—Gdzie wszedłem albo nikogo nie zastałem, albo dziewki i parobki bawili się w agronomią, odpowiadając mi po polsku na niemieckie zapytanie.—Cóż to za uproszczenie roboty.—Nie trzeba tam dozoru—sama robota idzie jak może bez wytężenia, ręki poruszającéj machinę ani widać ani znać. Ale się mylę, bo może my tego nie rozumiemy, może tam dozór telegrafem się odbywa, albo raczéj dźwięki muzyki prowadzą do roboty parobków jak znużone wielbłądy w pochód, bo w środku zabudowań i dziedzińca leży nowszéj struktruty domek, a więcéj w oknach mnóstwo firanek, domek zapewne ekonoma większy jak nie jeden dwór u nas i płyną zeń strumienie tonów walca Straussa w kraj marzeń balikowych przenoszące, to też robota idzie wspaniale, bo z oczami ku Stwórcy podniesionemi....

Po koleji odwiedziłem woly, krowy, buhaje, nie zoczywszy przy nich żywéj duszy, polecieli zapewne duszą na promieniach tonów do nieba ciało na sianie zostawiając. Tablice nad krowami i numera powiedziały mi tylko, że jestem w oborach niemieckich, może trochę i tłuste bydło wyrosłe, srokate lecz nie holenderskie—nie szwajcarskie, a nie pamiętam jak mi nazwał tę rassę p. profesor—zda mi się atoli, że to pospolita rassa szwajcarsko-szląska. Urządzenie stajen zwykle, takie jak było w pierwszéj murowanéj oborze po wyjściu z raju z żłobami przy ścianach, ani czystością nie wykazywały akademicznego ich traktowania. Daléj poszedłem ku stodołom słysząc młóckę, ale cepami; nie mogłem tego zrozumieć, a moje zawidzienie powiększyło się, gdym zoczył same kobiety młócące, wszystkie w niebieskich spódnicach, a to Raj! czysty raj! na spódnicach nawet niebo!—szukam daléj młocarni—młocarni na tem folwarku nie ma—powiedział mi późniéj p. profesor, że jest rozebrana na spichrzu.... Co to za poczciwy wzgląd na inwentarz młócić babami! przecież nie wymłócą wszystkiego ziarna swemi cienkiemi leciutkiemi cepami, to się inwentarz pożywi!

Ach! my w Polsce jesteśmy bardzo w tyle w oświacie za naszemi sąsiadami tak gospodarnymi—Prawda, że oni i dziś od nas zboże kupują, a dawniéj żywiliśmy prawie całą Europę naszem ziarnem, ale też za to dokładamy i dokładaliśmy więcej sił, bo aż przysłowie urosło:

„Kto sieje jarkę, a tatarkę,
„Do tego ma żonę Barbarkę,
„Babami pogania a krowami orze,
„Nie pytaj go jak się ma, tylko czyli żyw nieboże!

a tu nie poganiają ale młócą babami!

Wozy, pługi, brony, extyrpatory, używalne w roli a stojące na dworze, zdały mi się praktycznemi, bo są bardzo pojedynczéj konstrukcji... pospolite, i takich też u nas używają — drabiny od wozów razem zebrane na kozłach porządnie ułożone metodą przewiewną, choć to dobre, ale myślę, że u nas lepsze umieszczenie ich pod okapem na ścianach lub przy ścianach stodół.

Spichrz niezbyt wielki, doskonale brudny zamyka dziedziniec, po drugiéj stronie za stodołami wozownia, ład w niéj niewielki, ale za to ładne dogodne sprężynowe powoziki, dorożki kryte i nie kryte i bardzo eleganckie kabrioleciki,—potem znowu jakiś domek z tablicą czarną na dwór wywieszoną, na któréj zapewne inspekcja się zapisuje, bo przeczytać nie mogłem tego, co tam arcywprawna ręka galopadowa nakreśliła, za domkiem stajnie z kazamat jak się zdaje przerobione, ciemne, sklepione i duszne, przeszedłem ich kilka nie mogłem się nadziwić u siebie, jak tu cenią starożytność patrząc na odwieczną bębenkową sieczkarnię w ruchu, przy pomocy mnogiéj liczby rąk—Konie dobre, zbytkowo tłuste, według relacji fornala z wywarem jeżdżącego, dostają dziennie 4

garnce owsa, 8 funtów siana, (przy takiéj administracji znaczy pewno 15 funt.) i wywar bardzo gęsty, mający pozór raczéj zbożowego niż kartoflanego —Tenże fornal zaprowadził mnie do gorzelni na boku stojącéj, dokąd jechał z końmi obrzydliwie spasionymi, z Francji jak powiadał sprowadzonymi, a najużyteczniéjszymi na rzeź, bo tak szły krok w krok, że po odtrąceniu czasu na nabranie wywarów i tychże wylanie, co się odbywa niesłychanie powolnie, jak miałem sposobność napatrzeć się temu; nie robią te konie więcéj jak 1 wiorstę dziennie—nie opłacą przeto kosztu utrzymania—a kosztują pewno bajeczne summy.

Do gorzelni zaprowadził mnie mój Cicerone z wszelkiem bezpieczeństwem, zostawiając bez dozoru swoje opasłe konie na dworze.—W gorzelni znów ani żywego ducha — Gorzelany był w piwnicy i nie pokazał się przez cały czas mojego przeglądu gorzelni, a gorzałka szła sobie w latarce przez rurę złamaną i sznurkiem związaną jak chciała. Wchodząc do gorzelni o 10 kroków gorąco bucha z pieca i każe się zastanowić czy to nie dla tego, aby pokazać młodym agronomom jak nie powinny być obmurowane kotły parowe—jak tam dokładają węgiel to nie pojmuję; drzwiczki czerwone były od gorąca.—Izba aparatowa malutka i dla tego niefortunnie utopiono pierwszy garniec aparatu pistorjusza w dół—drugi z wygrzewaczem i talerzem w słup ustawiono; kocioł parowy miedziany na pokrywie paruje i musi parować, bo jak do żelaznego urządzono pokrywę śrubowaną do kotła—miedź choćby i bardzo gruba wygina się—widać jak sobie radzono — dodaniem do dwóch poprzecznych babek śrubujących żelaznych, dwie podłużne—co przecież jest niestósownem, bo dodaje ciężaru, który już był za wielkim, choć sprostowało na czas blachę miedzianą wgiętą—łatanina taka i nieprzezorność w akademji rolnéj miéjsca mieć nie powinna.—W izbie fermentacyjnéj 16 małych kadek— wszystkie kipią — z powodu opłaty od zacieru —w szkólnym zakładzie być to nie powinno — a może nawet zakład ten nie płaci podatku od gorzelni, o co zapomniałem zapytać; taki zaś kwas w izbie fermentacyjnéj, że gdyby w Polsce, w któréj gorzelni jaki wędrowny niemczyna gorzelany znalazł taki, toby się nie mógł dość nadziwić nie rozumowi polskiemu, tam zaś jest to wyrobiony kwas winny pomagający fermentacji.—W całéj gorzelni jak w całem przezemnie widzianem gospodarstwie na folwarku Prusków, żadnego a żadnego ułatwienia mechanicznego, żadnego dozoru.— Za gorzelnią dopiero znowu spotkałem żywe dusze niebiesko-spódnicowe,— widziałem skrzynie z kartoflami, których 4 dziennie w zacierze dniowym i nocnym wychodzi, każda najwyżéj ją ceniąc mogła mieć około 9 korcy, zatem 36 korcy blisko, przez dzień i noc, więcéj się pomieścić nie może w tych naczyniach, które widziałem przy największym nawet zacierze.— Używają zaś do tego oprócz dowożących kartofle, 16 ludzi dziennie.—Mówiąc o tem późniéj z panem profesorem, do którego się udałem, zwróciłem jego uwagę na to ogólne marnotrawstwo robocizny;—niespodziewanie zagadniony, a oczekujący tylko podziwu p. profesor, powiedział mi, że nie 36, ale 72 korce zacierają w dzień i w noc—co naturalnie nie mogło być prawdą i czuł to pan profesor bo dodał: „zresztą to nas nie obchodzi, bo gorzelany ma swoją tantiemę i zgodzony na wydatek"—zapytałem p. profesora czy i parobcy, służba, jest na tantiemie, lecz nie chciał mnie zrozumieć—„o nie odpowiedział, broń Boże! nie! mamy jednak robociznę tanio, bo w przecięciu mało więcéj dzień roboczy nas kosztuje nad 5 sr. gr. (1 złp.)"—Poczem okazał mi pięknie litografowany plan urządzenia gospodarstwa na 4 folwarkach w Pruskowie, Szymnicach i Złotniku, bo 4 nazwiska nie pamiętam, (1) gdzie mają ogółem 4000 morgów pruskich gruntu, z którego zapewniał mnie pan professor, że płacą po 3 talary z morga do skarbu królewskiego, co wcale nie byłoby za wiele z tylu budowlami kosztem skarbu restaurowanemi, inwentarzem, gorzelnią, browarem, owczarniami i opłatami od uczniów bardzo wysokiemi. Gospodarstwo przeważnie urządzone na utrzymanie inwentarza, zatem na paszę— ku czemu płodozmian dość oryginalny urządzono, bo idą aż 3 razy buraki raz po raz po sobie na nawozie zawsze, a potem lucerna, a igliwa do słania nie używają, skąd więc słoma na podściół.

Nie jest to przecie płodozmian uniwersalny, wykazuje tylko ten przykład ducha urządzenia się, który wpadał mi przed oczy z pięknéj mappy folwarków i który tu za plus ultra jest uważany,—Wszakże w tem następstwie buraków po burakach mimo nawozu, nie lubują sobie buraki, bo widziane potem na wysadki wybrane zatem najpiękniéjsze w naszych gospodarstwach, gdzie używają się buraki na paszę, byłyby uważane za niedordoki. Wszystko roztrząsnąwszy, skoro Instytut nie sprzedaje nie wiem czemu?—inwentarza przychowkiem przymnażać się powinnego, byłem śmiałym zrobić uwagę panu profesorowi, iż nie zdaje mi się aby Instytut był w stanie przy gospodarstwie pastwiskowem nie przynoszącem korzyści, najgłówniéjszéj w uprzedaży przychowku, zapłacić skarbowi owe 3 talary z morgi.—Za całą odpowiedź, za całą intratę pan profesor mógł mi wskazać tylko okowitę, dodając przecież, że w roku bieżącym nie ma na nią wcale odbytu.— Daléj professor odpierał moje zarzuty złego utrzymywania gnojowisk, nie udeptanych i suchych tem, że wywożą ciągle nawóz i w zimie na pole zostawiając rozrzucony.— Arcy silnie protestowałem przeciw téj staréj metodzie, jakoby nawóz rozrócony, zatem wyswobadzający ciało tak lotne jak amoniak mógł go napowrót z powietrza i to w większéj ilości przyciągać, — ale na próżno! to dogmat Akademji, w Proskau, więc i prawo na świat cały!—a mojem praktycznem zdaniem jest to tak gruba niedorzeczność, wieloletnią praktyką za taką uznana, że tylko niemieckiemu rolniczemu profesorowi wolno bezkarnie taką teorję propagować i stósować, —wolno owe kupy kompostowe na sucho przerzucać z boku na bok z trzy czwartą piasku miéjscowego dziedzińcowego z kamyczkami, z jedną ósmą śmieci i jedną ósmą nawozu i nazywać to doskonałością;—wiatr dął wówczas gdy to przy mnie robiono na dziedzińcu folwarku Pruskowa i kompost zasypywał cały dziedziniec tumanami kurzu i słomy gdzieniegdzie.

(Dokoń. nastąpi).

---

(1) Nazwisko czwartego folwarku jest „Nowy-folwark" nad Odrą. (Przyp. Redakcji).

KONIE ŚLUBNE.

„Zabobon choć wyśmiany — rad nam ucho łechce,
„Powtórzysz myślą tylko! Wnet ustąpić nie chce—
„Co gorsza w niedowiarku, w praktyce młody,
„Osiadając myśli dwoi—a to nie bez szkody“

Młody panie, a do tego ziemianinie, niech cię tytuł mego artykuliku przywabi, przeczytaj, rozważ a znajdziesz przynajmniéj dobre chęci przysłużenia się, nowo coraz daléj rozwijającym się pomysłom w sferze gospodarki.

Dobre konie ślubne, wiemy zwykle długo wyszukiwane, dobierane, nieraz zdala sprowadzane, a zawsze prawie w rozmaity sposób ofiarami przepłacane, nie lada to zapomogę dla ciebie stanowićby mogły do osiągnięcia z czasem, praktycznéj zdrowéj i mocnéj rassy koni. „Koni mocnych a wytrwałych, rzeczywisty nam brak“ Wołu zdatnego do pracy, każdy mały gospodarz jest w stanie uchować, a dodałbym nieoledwie iż lepiéj i taniéj wychodzi się, kupując takowe do potrzeb, bo tem samem wspieramy nie jako przemysł i dobry byt naszego kmiotka, który w dwójnasób starań dołoży, widząc pokup i stósowną płacę, za jego mozolny kilkoletni kłopot! Dalszych przyczyn twierdzenia tego nie będę cytował, dość przytoczyć, iż zawsze łatwiéj i taniéj a stósownie cielaka jak źrebaka wychować, zważywszy do tego, iż dobry ogier i klacz zdatna do przychowku, dziś tylko zamożniéjszym są przystępne w nabywaniu. Weźmy się szczerze i praktycznie do rzeczy, aby i tę gałąź przemysłu gospodarczego, która dla nas tak konieczną, z oka niespuszczać, albowiem gdybyśmy od razu oględniéj z prawdziwem zamiłowaniem w przedsiewzięciach naszéj gospodarki działali, nie uprzedzając się do szczegółowo jednego przedmiotu jak np. owiec i t. d., wtenczas tylko mówię z nieugiętą wytrwałością postępując i mając wszystko na oku i pieczy, wtenczas dopiero zostaną urzeczywistnione te słowa prawdy: „paulatim summa petuntur!“ Podług mnie konie ślubne, nie małą, ale raczéj najpewniéjszą korzyść w przyszłości przynieść mogą, zważywszy iż w podobnych okolicznościach doboru z najlepszych koni się szuka, jest i czas potemu, w cnotach konia dostatecznie się rozpatrzyć, a datek wreszcie przy zamianie na lepszego, nietyle młodego pana zwykł razić.

Młody panie ziemianinie! Dobre konie ślubne choćby najdroźéj nabyte, ten jeden tylko pomiędzy zbytkami twemi przedślubnemi, jest w moich oczach do usprawiedliwienia, jeżeli takowy w dalszem wyrachowaniu gospodarki czynisz? lecz nie kupuj takowych, jeśli dobrego konia szanować nie myślisz, lub masz z tem przekonaniem furmana, albowiem sam temu wiary dać nie możesz jakoby konie ślubne na złe wychodziły i że z téj przyczyny po ślubie takowe znów pozbyć należy.

Łatwo bowiem na przykłady dowodów dostarczyć, że w parę tygodni koń, który ze ślubnych padł lub wszystkie ozolziały i t. d. słysząc nieraz w tym guście gawędy, napomnienia, przestrogi etc. starych furmanów, zdawałoby się to na jakowyś odwieczny zabobon zakrawać, że zaś zabobon, przesądy, zniknęły, razem z oświatą, poszukajmy raczéj przyczyn, z kąd taka fama powstać mogła, aby to złe, które często i po dziś dzień wydarzać się może, w przyszłości całkiem usunięte zostało.

Na zwykłe a szkodliwe obchodzenie się z końmi przedślubnemi, stawię dwa przykłady:

a) Koń kawalerski, znany z punktualnych wypełnień znanego przysłowia: „Niemasz złéj drogi do méj niebogi.“

b) Koń cacko pieścidełko jest ten, co to od pół roku a przynajmniej od kwartału kupiony, cieckany, muskany, ze zbytkiem prawie pasiony, nieoledwie owsem i sianem zasypany, stoi w stajni światu się nie pokazuje bo co to w dzień ślubu sąsiedzi, panna młoda powie? ma on być wprawdzie co dzień przeprowadzany, ale pan u narzeczonéj, a woźnica albo z nim wyjechał, albo? kontent gdy ukończy chędożenie i splotanie grzywy etc. i zasypie obrok.

Koń tak utrzymywany, sierć na nim połyska, a oko jaskrawe, bo też to koń młody, a co się nazywa wypoczęty, aż radość bierze popatrzeć, kiedy w dzień obrządku ślubnego, landara lub karoca, taką czwórką zaprzężoną, przed kościół państwa młodych zatoczy!

Pierwszy koń a) prawdziwie kawalerski, najczęściéj po odbytéj konkurencji, słusznie usuniętym być musi, z przyczyn: iż nabył przez rozmaite a niestósowne obchodzenie się, usposobienia do wszystkich prawie, a tak wielu znanych nam wad końskich.

Drugi koń b) cacko, wykwintnie pielęgnowany jak przed tak i po ślubie, drzy zdaje się niecierpliwiony, do tak długo oczekiwanéj sposobności dalszego wylotu. Nadchodzi wreszcie czas oddania wizyt etykietalnych państwa młodych, to do familji, to znów do sąsiada, które podług zwyczaju, pół godziny—godzinę zabawiwszy, trwają, a konie zgrzane, nie wyprzężone stały. Bo też to milka? konie wypoczęte, etc.

Często się zdarza, że parę takich wizyt nibyto po drodze oddać można, okrążając, zbaczając ile mil w tenczas konie idą? jaką drogą? Otóż to główne przyczyny tego złego.

„Koń dobréj tuszy odzwyczajony długiem staniem od cho-„du, ciągiem ciężkiego pojazdu, w piaskach lub przeciwnie błotni-„stéj drodze, nadużyty, zagrzany, raptownie ostygły etc., z tegoto „po upływie kilku tygodni, miesięcy, na zapalenie nagłe jeśli nie „padnie, to wszelkie inne wady powoli w nim występować zaczy-„nają, t. j. podpalenie, opoje, zołzy, gruczoły i t. d., które ostatnie zaziębione, łatwo winną nieuleczoną chorobę przechodząc, ko-„nia gubią, lub do przychowku nie zdatnym czynią, a młody go-„spodarz i niedoświadczony, zniechęcony niepowodzeniem, mając „teraz coś więcéj na głowie, już podobnego kapitału, na dobre ro-„słe, a mocne, lecz tak drogie konie żałuje. Woźnica zaś wiernie „powtarzać będzie: „Otóż to konie ślubne! przestrzegałem! upominałem i t. d.“

Panowie młodzi, żeby nie być źle zromianym iż do zbytków w koniach chcę namawiać, dodać muszę, iż każdy z panów poprzednio niech dobrze procenta od swego kapitaliku lub zapomogę rodzicielską obrachuje, tylko takim funduszom wolno zbytkowo

drogie konie kupować, chroń Boże przeliczyć się lub zapożyczać, bo wtenczas konie ślubne na najgorsze wyjść by mogły! Chcę tylko panom ziemianom wstępującym w zawód gospodarski dać wskazówkę, iż raz nabytego choćby najdroźéj lecz dobrego i praktycznego konia, warto oszczędzać, szanować, tem więcéj nie tak lekkomyślnie pozbywać, jeżdżąc na jarmarki po za granice nasze, gdzie prawda co dobrego najlepiéj zaplacą ale i każą zapłacić, widać jak tam umieją korzystać, tak z okazji jak potrzeby, proszę chcieć kupić konia dobrego w Wrocławiu lub daléj.

Z czasem mówię i wytrwałością ochraniając i szanując lepiéj konie ślubne, i do nas jeżdżonoby po ten piękny i użyteczny, a dziś tak rzadko u nas zdarzający się towar. Poznajecież panowie młodzi dążność moję?

Oto mało który z nas, dziś starszych żonkosi, może się poszczycić iż w téj sprawie z wyrachowaniem i oględnością postępował, a przecież koń od kolebki prawie dla nas cackiem, tylko że jak lekkomyślny chłopczyna, drewnianego bez rozmysłu łamiąc psuje, tak my starsi choć ocenić, to bardzo rzadko szanować dobrego konia potrafimy! Mało zaś po dziś dzień uwagi dajem na wybór zwięzłego, (grubo-płaski) twardego ścierwa konia, aby z niego przyspasabiać i rozpowszechniać powoli, rassę do praktycznego w przyszłości użytku.

Słyszałem mówiących:

„Tempora mutantur et nos mutamur in illis!“ nad tém niby usprawiedliwieniem, pradziad nasz pewnoby zapłakał.

Jeszcze raz panowie ziemianie! Znane nam jest powszechnie przysłowie co do rogacizny:

„Dobra jest i połowa
„Co się w domu uchowa!“

Jeżelić to przysłowie dobry skutek czyniło, czemuż byśmy i do koni coś podobnego zastósować nie mogli? i tak naprzykład:

„Dobra choćby łysa,
„Kiéj! kiéj pod chłopem brdysa!“

(Ziemianin). *Michał Biernacki.*

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

Z Opoczyńskiego *dnia 15 lipca 1858 roku.*

Pan F. G. członek Tow. rol. w Wieluniu, podał projekt zmniéjszenia wyrobu wódki drogą samowolnego ścieśnienia przez władzę, a to w celu podtrzymania jéj ceny, o czem napisany artykuł zamieścił w K o r r e s p o n d e n c i e r o l n i c z y m Nr. 51 przy Gazecie Warszawskiéj donosząc, że myśl jego rozbierana przez wielu obywateli, powszechne znalazła przyjęcie.

Gdyby cel zamierzony rzeczywiste obiecywał korzyści, jeszczebyśmy się nie zgodzili na środki, jako przeciwnie swobodnemu rozwojowi przemysłu, tem zaś więcéj, kiedy prócz chwilowego dogodzenia osobistym widokom zapowiadane wykarmianie bydła zbywającemi kartoflami, jest czystem marzeniem.

Widzimy, że śród niepomyślnego stanu gorzelników, wznoszą się gorzelnie przy warunkach najniekorzystniéjszych— o ileż by się powiększyła konkurencja, gdyby pędzenie wódki, przynosiło rzeczywistą korzyść—a nimby to nastąpiło, droga przemytnictwa zalała by nas obcą wódką; i na takiż to przemysł sięgamy po przywiléj samokupstwa, na przemysł co pochłania do 3 milionów dni pracy, massę płodów pożywnych i paliwa.

Własny interes najlepszym jest doradcą—po co się trzymać nałogowo przemysłu po ojcach spadłego, kiedy dziś już nie zysk ale stratę przynosi—alboż nam nie stoją otworem źródła zyskowne? Naprózno cywilizacja zachodu rzuca promień oświaty, sięgają one po za nas, u nas się przyswoić nie chcą. Widzimy przed sobą rolników przerabiających na warsztatach surowe płody własne a nawet i obce, widzimy po za sobą wznoszące się fabryki sukna i jedwabiów—nasze surowe płody obca przerabia ręka.— Ci przybylcy o naszym chlebie, o naszych kapitałach, na naszym produkcie dorabiają się znacznych kapitałów, które jedni zatęskniwszy do miéjsc rodzinnych wyprowadzają za granicę kraju, inni za nie nabywają dobra ziemskie, które nieznacznie z rąk szlachty polskiéj się wymykając, już więcéj w pierwotne ręce nie powracają.

My zaś nałogowo trzymając się przemysłu niewdzięcznego, w chwilach zawodu nie widzimy innego ratunku, jak błagać złotego cielca—o rozszerzenie podstaw kredytu, by co prędzéj spożyć spuściznę ojców, ba nawet dziedzictwo wnuków naszych — a nieoględni na przyszłość, czekamy z obojętnością terminu, kiedy ten złotodajny cielec...gorzki przeczyta wyrok: — Szukaj szlachto polska w pracy wyżywienia u tych, co roztropniéjszym kierunkiem pracy, wyzuli cię z zasobów od przodków nabytych. Groźba ta dziś jeszcze jest zawczesną, ale któż nie zna potęgi czasu?—Jeszcze pora ratunku nie minęła, potrzeba tylko silnéj woli do pozbycia się nałogu i skierowania pracy do celów większego pożytku.

Nie tym celem szlachta zyskała przywileje, żeby błyszczeć klejnotem herbowym—ale żeby przodkować młodszym braciom na drodze postępu.

Zmniéjszmy obszary pól naszych, których płody nie zwracają kosztu,— uczmy synów naszych techniki warsztatowéj, żeby stanęli na czele zakładów, wyrzućmy pistoryusze, a na ich miéjsce postawmy w gmachach gorzelnianych warsztaty, za któremi posadzeni robotnicy nasi rodacy, zarabiając rubla za miast złotówki, nie będą marnować długich wieczorów w karczmie na pijaństwie.— Zysk najlepszy bodziec do pracy, podniesie jéj zamiłowanie, uchroni okazji do zepsucia, podniesie dobry byt, a z nim zapewni poprawę obyczajów, czegoby żadne prawa nie dokazały.—Dobry byt robotników pomnoży spożycia, na czem korzystać będą właściciele już jako rolnicy, już jako naczelnicy zakładów—a ogólne ku temu dążenia krajowców, zapobiegną wciskaniu się do kraju naszego Niemców—którzy kiedyś zaprzeczyć nam mogą dziedzictwa

kraju, jak to już w księstwie Poznańskiem miało miejsce.

Jeśli wyrażone tu myśli nie będą uznane czczem marzeniem, Towarzystwo rolnicze dziwnieby się ich ziszczaniu pomogło, założeniem warsztatów wzorowych i przy nich szkoły praktycznéj, w któréj by się młodzież krajowa już na naczelników zakładów, już na robotników sposobiła. E. C.

PRZEGLĄD

BIEŻĄCYCH WIADOMOŚCI GOSPODARSKICH.

VII.

Produkcja chmielu w okolicach Tomyśla w księstwie poznańskiem—Zamiana ziarna na mąkę w przeciągu minut 20 przez pana Blancourta.—Sprawozdanie o stanie zbóż na polach oraz inne wiadomości: z Hollandji—Niemiec—Grecji—Prus—Bawarji—Würtembergji—Saksonji—Frankfurtu nad Menem—Austrji—Rossji i Polski—Belgji—Portugalji—Hiszpanji—Francji i Ameryki.

—Z Tomyśla powiatu babimostkiego, księstwa poznańskiego, donoszą pod 12 maja, że chmiel, który się w téj okolicy jedynie wyłącznie w całem państwie pruskiem na tak znaczną skalę uprawia, że tam 20,000 centnarów chmielu produkują, starają się jeszcze rozszerzyć uprawę. Chmiel dobrze przetrzymał mrozy i wzbudza wielkie nadzieje. Handel nim w przeszłym roku był bardzo ożywiony i tylko mała resztka roku 1857 pozostała się.— Największa część produktu przez Hamburg wywozi się do Anglji. Czechy i Bawarja także zakupiły znaczne massy. W najnowszych czasach zrobiony rozbiór chemiczny pokazał, że chmiel téj okolicy nie ustępuje najlepszym gatunkom, a co do goryczy. przechodzi chmiel wielu innych okolic. Chmiel téj okolicy zyskał pochwałę i medal II klassy de la societé imperial d'acclimatisation i wiele innych nagród. We Francji bardzo się tym przedmiotem zajmują, a w Paryżu jest wyznaczona kommisja, któréj zadaniem działać na zaprowadzenie i rozpowszechnienie uprawy chmielu. (a)

—Pewien pan Blancourt w Marsylli miał zrobić odkrycie zamienienia każdéj ilości ziarna na mąkę w przeciągu 20 minut drogą chemiczną.

—**z Hollandji** dochodzi wiadomość, że po ostatnim deszczu oziminy i jarzyny znacznie się poprawiły i wzbudzają nadzieję dobrego sprzętu. Tylko rzepak robi wyjątek i ceny jego idą w górę. Ceny bydła tucznego spadają.

—**z Niemiec** w ogóle donoszą, że wszelkie siewy obiecują sprzęt obfity. Pszenica w Meklemburgu tak bujnie rosła, że trzeba było paść na niéj owce. W Austrji zaś ozimina nie jest wiele obiecująca, za to jarzyny wzbudzają nadzieje.

—**w Grecji** widoki żniw są smutne; do połowy maja był wielki brak deszczu. Za to jedwabniki obiecują wielką korzyść.

(a) Znam okolice Tomyśla; są to piaski jałowe, wydmuchy i błota nie wszędzie jeszcze osuszone; Królestwo ma zupełnie podobne okolice, a chmiel czy je zajmuje? A. K.

Prussy. Wiadomości w ogóle zadawalniające; w Pomeranji sprzęt wiele obiecujący, a choć w Szląsku narzekają, doniesienia z innych części monarchji, usuwają wszelką obawę. Tylko grad w okolicach Marchji brandeburskiéj wielkie szkody wyrządził. Oziminy po największéj części obfity plon obiecują, również i kartofle, mniéj obiecujące są jarzyny, a pastewne prawie chybiły. — Sprzęt siana co do ilości bardzo lichy, co do jakości dobry.

Winorośle prześlicznie kwitły, sprzęt wielce obiecujący.

Bawarja. Ustawiczna susza wielkie zrządziła szkody; w Frankonji sprzęt siana bardzo mały, centnar już teraz do 2 fl. 30 kraj. kosztuje. Na gruntach mocnych jednak zboża są piękne i kartofle nie ucierpiały. Wino przepysznie się okazuje.

Z niższéj Bawarji doniesienia o sprzętach są bardzo dobre.

Drugie zgromadzenie wędrującego Towarzystwa rolniczego, mającego na celu rozprzestrzenie zasad racjonalnych agronomji we wszystkich częściach królestwa odbyło swe posiedzenie od 31 maja do 2 czerwca w Schweinfurt.

Würtembergja. Wino wiele obiecujące, oziminy piękne, sprzęt siana co do ilości lichy, co do jakości wyborny, owoców wielka ilość, a pszczolnictwo nadzwyczajnie pocieszające, niektóre ule wydawały 3—4 rojów. Sprzęt jeczmienia zimowego do 20 czerwca rozpoczęty. Wegetacja kartofli wyborna.

Saksonja. 16, 17 i 18 sierpnia odbędzie się zgromadzenie saskiego Towarzystwa leśnego, a 14 zgromadzenie Towarzystwa rolniczego wędrującego dnia 27 i 28 września w Eisenberg z tem zgromadzeniem jednocześnie odprawiać się będzie wystawa płodów rolniczych. W kraju jest 186 weterynarzy aprobowanych przez rząd a 254 (około) empiryków. Żadna część kraju nie jest bez pomocy lekarskiéj dla dobytku.

Frankfurt nad Menem. Zgromadzenie roczne leśników południowo-niemieckich odbyło 3 i 4 czerwca swe posiedzenia; 5 udało się do lasu miéjskiego, 6 do lasu na górze Feldberg, gdzie pod namiotem wystawionym z rozkazu landgrafa Hesen-Homburg uczta oczekiwała. Zakończyło się 7 przejażdżką koleją żelazną do Aschaffenburgu, gdzie rząd przygotował przyjęcie i ucztę dla gości.

Austrja. Pokazuje się choroba epidemiczna na jelenie w lasach Sadeckich. Wielką liczbę znalezioną padłą, a przyczyną śmierci mają być robaki w nozdrzach i mózgu.

Wywózka spirytusu w przeciągu 5 lat o 54 razy się powiększyła, nie mniéj podniósł się wywóz żyta z 300,000 centnarów na 4 milj. Przyczyną tego wprawdzie częściowo przeszłe obfite sprzęty i sprzęt wiele obiecujący tegoroczny, lecz głównie się przyczyniły reformy w prawodastwie rolniczem i poprawa, jakoteż rozpatrzenie środków kommunikacji. Produkcja jedwabiu przynosi około 84 milj. flor. Wystawa przemysłowo-rolniczo-leśna i sztuk, która pierwotnie w jesieni odbyć się miała, odłożoną została na początek lata przyszłego.

Rossja i Polska. Dowóz żyta coraz się powiększa, żyto w ogóle piękne, prawie jak przeszłego roku, pszenice mierne, jarzyny liche, po części wcale nie powschodziły. Pastewne wszędzie chybiły, a pastwiska nędznie tylko żywią stada. Ceny zbo-

za mianowicie żyta o wiele niższe od cen w Niemczech, tylko pszenica do cen tamecznych się zbliża. Spirytus w niskiéj cenie, wełny o 10 do 12 procent mniéj niż zwykle, co wszystko rolników zniechęca. Dobytek wszędzie zdrów, lecz nędznie karmiony. Ceny zeszłych lat rolników trochę zbałamuciły. Trudno im przyzwyczaić się do cen zwykłych.

Belgja.—Wyższa rada agronomiczna postanowiła, iżby się odbyła wystawa płodów rolnictwa w 1859, jeżeli takowa nieodbędzie we Francji.

Portugalja. Choroba winogron znów się pokazuje.

Hiszpanja. Przywóz pszenicy, mąki, jęczmienia, kukurydzy i innych gatunków zboża dozwolono powtórnie do 31 grudnia rb.

Rada municypalna Madrytu wyznaczyła nagrodę za tanią dostawę zagranicznego zboża.

Francja. Na targach francuzkich dostawa zboża z Algerji znaczny wpływ wywiera.

Ameryka. Z Nowego-Yorku donoszą, że się utworzyły towarzystwa celem założenia lasów w miéjscach lekkomyślnie wytępionych, co sprowadziło ogromną zmianę stosunków wilgoci tak, że wiele strumieni wyschło i rokrocznie susza panuje. Deszcze ulewne spłukują ziemię napływową z pagórków i ogołocą ją zupełnie.

NOWOŚCI W PIŚMIENNICTWIE ROLNICZEM

Miesiąc czerwiec 1858 roku.

Wydawnictwa oddzielnych specjalnych publikacji rolniczych nie wiele w tym miesiącu zamierzono—dawniéj przez nas zapowiedziane: „Pszczolnictwo polskie" Mieczyńskiego—„Rośliny pastewne i Drób" Kohna—„Przewodnik dla kupujących konie" Sejfmana—„O plantacji buraków" Maciejowskiego —„Polanin" Osuchowskiego, opuściły prassę drukarską i są już w handlu księgarskim do nabycia.

Z innych nowych dzieł niewymienionych dotąd w naszych nowościach czytaliśmy:

—„Piwowarstwo czyli wykład warzenia piwa" przez Romualda Piątkowskiego ze Lwowa.

—„O instytucjach kredytu przemysłowego" Ludwika Tęgoborskiego przekład z francuzkiego Wł. G.

—„Praktyczne rejestra gospodarskie" nakładem Antoniego Schustra bardzo chwalone.

—„Obraz czynności pierwszego ogólnego zebrania Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem" oddruk z Roczników gospodarstwa krajowego.

„—Zasady gospodarstwa wiéjskiego" przez Józefa Zawadzkiego, wydanie poznańskie, jest to coś w rodzaju Polanina Osuchowskiego, które to obadwa dziełka jako przez gospodarzy praktycznych napisane, szersze u nas znajdą sprawozdanie pod rubryką: „Piśmiennictwo rolnicze"

„Roczników Gospodarstwa krajowego" wydawanych przez Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem wyszedł poszyt I za miesiąc lipiec 1858 roku, zawiera on w sobie parę prac rzetelnéj wartości, jako to: „Kilka słów o rachunkowości gospodarskiéj" przez R. Cichowskiego, Rozbiór kwestji o zaniedbanym stanie łąk, przez Karola Tonn. Przegląd wiadomości przez Korrespondentów Towarzystwa rolniczego w Królestwie polskiem za miesiąc maj i czerwiec 1858 roku nadesłanych i inne.

Zdziwiliśmy się tylko czytając artykuliki bardzo powierzchowne „Przegląd pism rolniczych polskich" i Sprawozdanie o próbach narzędzi rolniczych w Wawrzyszewie, które pismu poważnemu, chcącemu kierować opinją publiczną, bynajmniéj nie przystoją.

Rozszerzając zakres „Nowości literacko-rolniczych" w Przeglądzie rolniczym, podciągamy odtąd pod tę rubrykę i pismo „Księga świata" wydawane pod redakcją p. Jenike, a mieszczące w sobie niekiedy artykuły związek z rolnictwem mające. Publikacja ta wydawana nakładem p. Merzbacha, kosztuje rocznie rs. 6. Oóż w 3 i 4 zeszycie za r. 1858, czytamy artykuły, bliżéj nas jako rolników obchodzić mogące a mianowicie. Opis rośliny ogrodowéj „Brzoskwinia" z ryciną—O czekoladzie—Sprawozdanie popularne z dziedziny nauk przyrodzonzch i przemysłu—O jajach ptasich.—Życiorys ks. Stanisława Jundziłła z piękną ryciną przez Adama Wiślickiego; wszystkie te artykuły są widocznie lepszemi nad inne, a przynajmniéj bliżéj gospodarzy interesującemi.

—Z pism rolniczych czasowych lub z rolnictwem związek mających, wydawanych po polsku po za granicami Królestwa, otrzymaliśmy w dalszym ciągu:

1. „Tygodnika rolniczo-przemysłowego" pod redakcją Marcellego Jawornickiego w Krakowie wychodzącego Nra 21 do 24 włącznie, a w nim celniejsze artykuły oryginalne, bo o tłumaczeniach przemilczamy „Kilka słów o nawodnianiu i drenowaniu" przez J. P—„Ocena roślin pastewnych Kohna" przez W. St.—„Słowa prawdy o tegoroczn éj warszawskiéj wystawie zwierząt gospodarskich" Środek do wypróbowania przeciw księgosuszowi;" przez ks. Józefa Szpaderskiego, oraz Korrespondencje z Płockiego i z Kujaw,

2. „Przyrody i Przemysłu" pod redakcją Juljana Zaborowskiego wychodzącéj zeszyt 5 za miesiąc maj 1858 roku, a w nim obok dokończenia istotnie interesujących artykułów w zeszłem sprawozdaniu naszem wymienionych, czytaliśmy bardzo dobry artykuł „Aforyzmy o prawach i prawidłach kierujących życiem ogólnem przyrody" „O mamutach" Felicjana Sypniewskiego, rzecz nadzwyczaj ciekawa—„O pracach meteorologicznych dawnéj Polski" przez J. Baranowskiego"—„Arkadja i Nieborów" artykuły nietylko gospodarzy ale i ogół mieszkańców dawnéj Polski interesujące. Słowem ten poszyt Przyrody i Przemysłu zaliczamy do najlepszych."

3. „Ziemianina" pod redakcją Szczanieckiego Ignacego w Poznaniu wychodzącego zeszyt 2 za rok 1858, który w sobie zawiera wszystkie o niemal artykuły wyborowe wyraźnie cechujące starania redakcji, a ztąd i postęp widoczny pismu temu zapewniający. Do najlepszych prac w tym zeszycie Ziemianina pomieszczonych zaliczamy: O lucernie przez Aleksandra Greve, Konie ślubne przez Michała Biernackiego—Pogadanka o kształceniu przyszłych

gospodarzy— Sprawozdanie z czynności Towarzystwa agronomicznego Sredzko-Wrzesińskiego za rok 1857, z którego przekonywamy się, jak to rząd pruski utrudnia rozwój postępu przemysłu w ziemiach dawnéj Polski. Nadto Ziemianin zawiera w sobie przeglądy pism polskich rolniczych i niemieckich.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Gdańsk 24 lipca 1858 r.—Przez cały upłyniony tydzień mieliśmy kapitalne upały.— Przedwczoraj spadł silny ale chwilowy deszcz, który temperaturę nieco ochłodził. W okolicach Bydgoszczy źniwa żyta rozpoczęte.

W ciągu tygodnia przy podniesieniu wody na Wiśle, znaczniéjsze było transito zboża przez Toruń.

Targi angielskie w zupełną zapadły stagnację, a lubo ceny się nie zniżyły; pomimo słabych dowozów, wszelka chęć do kupna ustała i cały obrót do potrzeb konsumcji ograniczył się. O zbiorach nic z pewnością powiedzieć nie można.

We Francji zbiór zboża jest w pełnym biegu, a wypadek jak donoszą będzie średni zwyczajny. Targi również obumarłe.

W Hollandji, Belgji i wszystkich morza niemieckiego portach spekulacja się cofnęła i żadne interesa nie miały miéjsca.

Ceny były następujące w Gdańsku: za korzec warsz. pszenicy średniéj najwyźéj rs. 5 k. 48, —żyta rs. 3 k. 96. — jęczmienia rs. 3 k. 25— grochu rs. 4 k. 63.—Rzepaku rs. 8 k. 18.

Aleksander Makowski et com.

O G Ł O S Z E N I E.

Zakład rolniczo-przemysłowo-leśny odbierał transport niżéj wyszczególnionych *maszyn i narzędz rolniczych* z fabryki *H. Cegielskiego w Poznaniu*, a mianowiciei **pługów** polskich, czeskich, morawskich, amerykańskich, hohenheimskich, grinionskich, trzyskibowych i przegonowych;—**zgłębiaczy** pietzpulskich, hohenheimskich, amerykańskich i belgijskich;—**drapaczy**, **bron**, **wypelaczy** do buraków;—**obsypywaczy** amerykańskich i hohenheimskich;—**znaczników**, **siewników** do koniczyn, rzepaku, zboża i buraków;—**grabi** konnych i ręcznych;—**młocarń młynków** do wiania i czyszczenia zboża;— **młynków** do śrótowania, mielenia i gniecenia; — **sieczkarń i siekaczy** do krajania buraków, kartofli i t. p.;—**pomp**, **torfiarek siłomierzy** i t. p.

Ostrowski et com.

przy ulicy Rymarskiéj Nr 742 naprzeciw Kom. skarbu.

—Sprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 641— z opasów 16 sztuk .—Płacono za średniego wołu opasowego rs. 30.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie MIAST.	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwie trzecie czetwerta)																CENY INNE																									
	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka pszenna		Kasza jaglana		Siana centnar		Słomy fura		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Skop średni		Masło funt		Okowity gar. bez akc.	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	r.	k.	rs.	k.
Częstochowa	5	70	2	70	2	40	3	65	2	70	3	20	1	20	5	—	7	50	1	35	2	—	2	70	30	—	40	—	25	—				20		38
Kalisz																																				
Kałuszyn																																				
Kielce	4	20	2	70	2	70	3	—	3	—	2	40	—	—	3	78	5	49	1	25	3	50	1	50	35	—	75	—	30	—	3			30		50
Lipno																																				
Lublin																																				
Łomza	5	40	2	10	2	25	2	40	2	10	2	40	1	20	5	76	—	—	1	15	1	80	4	50	45	—	45	—	20	—				15		38
Łęczyca	6	—	2	—	2	70		—	3	—	3	45	1	—	4	80	—	—	1	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	2	70		25		50
Łódź	6	—	2	40	2	35	4	—	2	40		—	1	20	5	80	6	20	—	90	5	—	6	—	32	—	40	—	30	—	3	75		22		45
Łowicz																																				
Marjampol	5	40	2	70	2	10		-	2	25	—	—	—	—	3	40	-	—	1	—	2	—	4	50	15	—	20	—	18	—	2			20		50
Piotrków	5	35	2	40	2	40	4	20	2	70	6	—	—	93	4	20	7	50	1	20	2	20	2	60	12	—	—	—	30	—				20		40
Płock	5	40	2	55	2	25	3	—	2	10	2	85	1	30	3	20	7	62	—	—	—	—	4	50	40	—	25	—	—	—	—			21		50
Przasnysz	5	40	2	10	2	10	2	40	2	10	2	79	—	75	—	—	-	—	—	75	-	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—			25		35
Radom																																				
Sandomierz																																				
Siedlce	7	50	2	40	1	90	2	20	2	25	3	35	—	75	8	20	7	20	—	80	1	80	2	90	50	—	60	—	27	—	—			23		45
Suwałki		1																																		
Tomaszów Ra.	5	40	2	10	2	25	3	—	2	25	1	8	1	20	4	80	6	—	—	90	3	—	3	30	—	—	—	—	—	—	—			21		45
Warszawa	6	—	2	60	2	75	2	45	2	75	2	80	1	25	6	75	—	—	1	20	—	—	7	52	—	—	48	—	21	—				17		44
Włocławek	5	55	3	15	2	70	3	45	2	40	—	—	—	—	—	—	-	-	1	53	5	—	2	40	—	—	-	—	27	—	4	—		24		45
Włodawa	4	50	1	50	2	10	2	25	1	80	2	35	—	90	4	40	6	60	—	60	2	—	4	—	35	—	30	—	25	—	3	—		16		45
Wyszogród	5	40	2	55	2	25	3	—	2	—	2	25	1	20	4	80	—	—	—	75	3	—	4	50	45	—	50	—	25	—	3	—		20		53
Zakroczym	6	—	2	70	2	40	4	—	2	40	—	—	1	50	7	—	10	—	1	20	5	—	5	50	45	—	50	—	30	—	3	—		20		45

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 19 (31) lipca 1858 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn*.